

21.03.07

Droga K,

Sądzę, że listy są żałosne. Złęknięte myśli pisane drżącą ręką tchórza, który nie potrafi stanąć przed drugą osobą i powiedzieć jej czegoś w twarz. Jeśli czytasz ten list, znaczy to, że nie ma mnie już wśród żywych. Nie dałoby mi spokoju, gdybym odszedł bez słowa, więc postanowiłem do Ciebie napisać i jeden, jedyny raz w moim nędznym życiu powiedzieć komuś prawdę. Powiedzieć? Mówię, lecz milczę, to takie absurdalne. Nie umiem rozmawiać. Nie potrafię pisać delikatnych wierszy, które wystawiłbym Ci, abyś mogła doznać cichej ekscytacji z nieznanego i zgadywać, kim jest Twój tajemniczy wielbiciel. Nie posiadam zdolności grania ani śpiewania, żeby nucić łagodne melodie, które przyniosłyby Ci ukojenie. Nie mam prawie nic, ale chcę podarować ci wszystko, co mam.

Miłość? Nie, to chyba nie miłość. Po prostu głęboka przyjaźń, silna więź, w końcu zawsze tak między nami było. Nie czuję przecież żadnych motyli w brzuchu, umiejętność mowy nie zanika, kiedy Cię widzę. Nie piszczę z radości, nie skaczę pod sufit, gdy rano widzę wiadomość od Ciebie, w której witasz się ze mną i życzysz mi udanego dnia. Nie chcę zbliżyć się do Ciebie cieleśnie, jak mógłbym? Nie wiem już, co czuję. A może to jednak miłość? Nie, raczej nie, ludzie mówią, że nie tak wygląda kochanie. To nie miłość, to tylko głupi smak jaśminowej herbaty, która przypomina mi o Tobie.

*Przepraszam i dziękuję za wszystko.
Podpisano: Ten, który zawsze ucieka.*